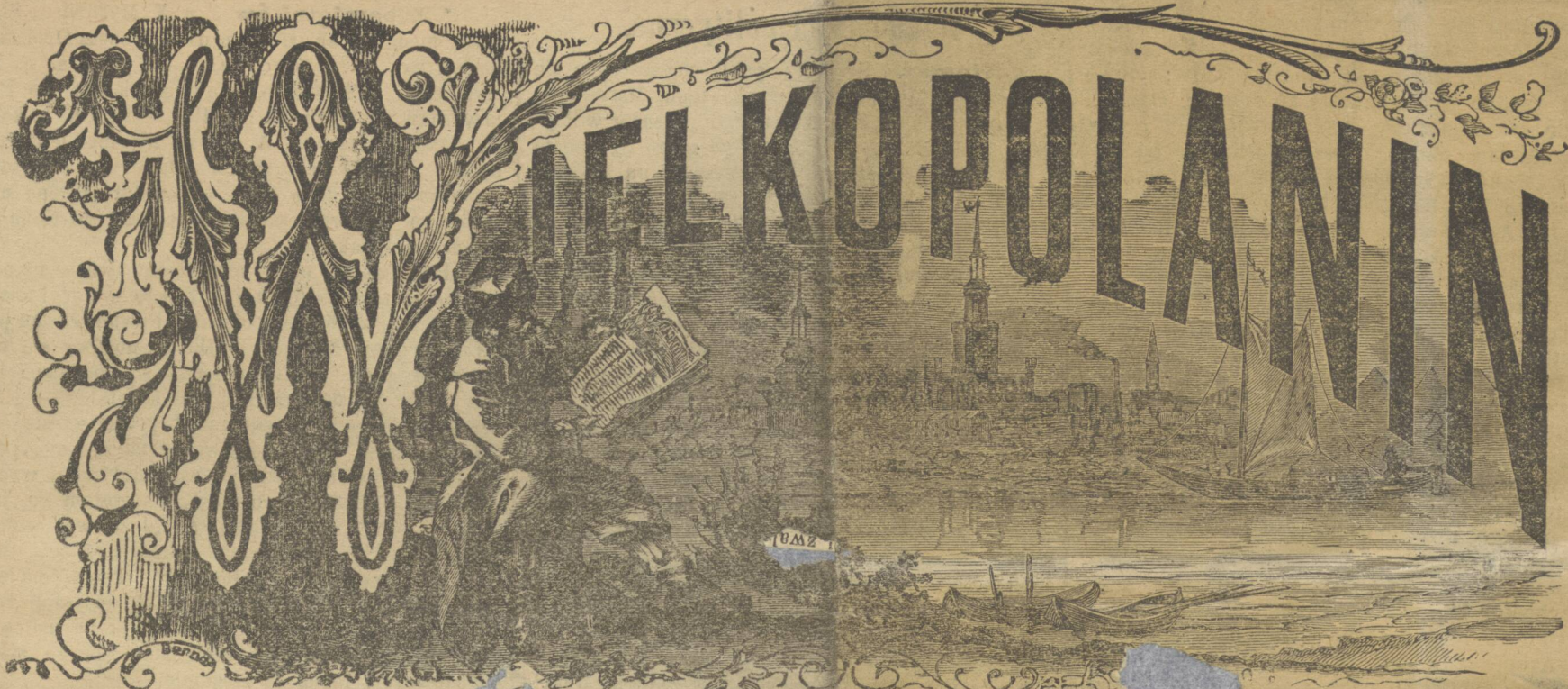




Nr. 146

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 marka, półrocznie 35 fen.,
z odroczeniem do końca 1 mk. 25 fen.,
WIELKOPOLANIN wychodzi codziennie.

Poznań, czwartek 1 lipca 1897

Przedpłata pocztach:
kwartalnie 1 marka,
ESERATY od wiersza drobnego 25 fen.
REKOPISOW się nie zwraca.

Rok 15.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wielkie Garbary 50. — EKSPEDYCJA: ul. Wodna 14 w drukarni Fr. Chociszewskiego.

Czas zapisywać „Wielkopolanina”. „Wielkopolanin” kosztuje
1 markę kwartalnie.

„Wielkopolanina” zapisywać można na wszystkich pocztach.

„Wielkopolanin” zapisany jest w cenniku pocztowym w wykazie głównym (Hauptbuch 2-te Abth.) pod nr. t. 119.

„Wielkopolanin” dołącza dla czytelników dodatek „Ognisko domowe” wraz z „Pasiecznikiem” i prowadzi „Obronę prawną” dla swych przyjaciół bezpłatnie.

Utrudnienia.

Od wielu lat urządziły Towarzystwa nasze wycieczki majówki i zabawy, władze policyjne pozwalały na to, bo też na tych zabawach nigdy nie zaszło nic takiego — coby zagrażało porządkowi publicznemu lub państwu.

Nagle władze policyjne zaczynają robić trudności przy urządzaniu takich zabaw, i wręcz ich zakazują, podając jaką przyczynę, iż mogłoby zajść zakłócenie porządku publicznego.

Takie zakazy wydano w Trzemesznie i Koronowie, takie same zakazy wydano w sprawie urządzania okręgowych zlotów sokolich.

Pan landrat powiatu miłosławskiego zakazał zlotu okręgowego w Miłosławiu, także na podstawie, że mogłoby zajść zakłócenie porządku publicznego.

Gdyby zakazy te można poprzeć, choćby tylko jednym dowodem, iż istotnie zabawy naszych Towarzystw przyczyniły się do zakłócenia porządku publicznego, możnaby wreszcie zrozumieć przesadną nieco bojaźliwość stróżów ładu i porządku państwowego, ale że na t. n. gdzie dowodów niema, wydawanie takich rozporządzeń jest dla nas mało zrozumiałem i podpadać musi.

Jeżeli bowiem wielki Zlot, który się odbył w przeszłym roku w Poznaniu, w niczem nie przyczynił się do zakłócenia porządku w mieście Poznaniu, to pewno, zlot w Miłosławiu, gdzie mała tylko garstka Sokolów się zbierze, tem mniej jest groźnym.

Kto przejrzy program tych zlotów, nigdzie nie dopatrzy się niebezpieczeństwa zakłócenia porządku publicznego. Programy zlotowe zawierają mniej więcej te same punkta, które są zamieszczone na programach Turnirów niemieckich. Oprócz tego Wydział Związku Sokolego wydał okólnik, w którym wręcz zakazuje wszelkich jaskrawych dekoracji, i wogóle wszystkiego, coby zaciemniało rzeczywistość i pochwytny cel Sokolstwa, tj. gimnastykę. Zalecono także najwyższą skromność i powściągliwość przy śniadaniach i wszelkiego rodzaju wspólnych ucztach — a że nasi gimnastycy dotąd zawsze stosowali się do dobrych rad Wydziału Związkowego, jest więc wszelka pewność, iż wszystko odbędzie się we wzorowym porządku.

Nie można nawet przypuszczać możliwości, aby gimnastycy odziani w strój ćwiczebny — popisujący się na sprzętach gimnastycznych, dali powód do jakichkolwiek zakłóceń bezpieczeństwa publicznego.

Pomimo tego wszystkiego zakazy takie wydano.

Takie same trudności robiono Tow. gimnastycznemu w Środzie. Oczywiście „Tow.” udały się na drogę prawem przepisaną i mamy nadzieję, że uzyskają pozwolenie na popisy, które niezbędnie są potrzebne, aby ocenić, czy naczelnicy i prezesowie z należytą energią prowadzą towarzystwa w kierunku przez ustawy wyraźnie oznaczonym, na co wielką ze wszech stron kładzie się wagę.

Ze strony więc Towarzystw naszych nie dano żadnego powodu do utrudnień. Należy więc szukać źródła, z którego owe trudności biorą początek.

„Posener Ztg.” która stosunki u nas zna dokładnie i nie jedną o nich trafiła uwagę podała, pisze o sprawie tych zakazów. Wiadomo, że kanclerz rzeszy niedawno temu mówił nader pojednawczo o polityce rządowej wobec Polaków — ogólnie przypuszczano, iż owe orzeczenie miało wpłynąć na zmianę stanowiska Polaków wobec ustawy o stowarzyszeniach. Gdyby tak istotnie być miało, możnaby przypuścić, iż nowe rozporządzenia są skutkiem tego, że Polacy zawiedli nadzieję rządu.

Tyle pisze „Pos. Ztg.”. My przypuszczamy, że jeszcze inne są powody — ale nie rozpisujemy się o tem, ponieważ domysły nie oparte na ścisłych dowodach nie wyjaśnia niczego.

W każdym jednak razie zalecamy, Towarzystwom chłodny spokój i rozagę. Gdy gdziekolwiek wyjdzie rozporządzenie zakazujące zabawy, wycieczki, zlotu itd., należy je przyjąć zupełnie spokojnie i natychmiast wejść na drogę prawem przepisaną.

Tam zaś, gdzie władze pozwalają na zabawy, zachowujmy się godnie tak, jak to dotąd bywało. Pamiętajmy o tem, że u nas wyryk jednostki, skłonni są brać za wynik uspołobienia całej ludności i owe możliwe wybryki, które gdzieindziej się nie liczą, u nas często bywają uogólniane — tak, że za jednego obciążają wszystkich. Tak przynajmniej postępują pisma Hakaty.

Te nasze uwagi odnoszą się szczególnie do zabaw, boć tam o jakowy niewiary sam w sobie wybryk łatwiej, ale tak samo rozważnie należy postępować przy zebraniach i w Towarzystwach. Miejmy zawsze na względzie, że szukają broni przeciw nam, może ażeby lepiej uzasadnić ustawę o stowarzyszeniach.

Przez to wcale nie jest powiedzianem, że mamy się tać z czembądź. Po pierwsze wywołałoby to zupełnie nieuzasadnione podejrzenie, a powtóre nie mamy się z czembądź tać.

Cele Towarzystw naszych wyraźnie są wypisane w ustawach, a żądania nasze objawiają wyraźnie posłowie nasi w sejmie i w parlamencie.

Swarzędz, 27 czerwca.

(Pobyt Najprzew. X. Arcypasterza i poświęcenie kościoła)

Miasteczko nasze niezwykle było wczoraj

ożywione. Przyjmowaliśmy bowiem Najprzew. X. Arcypasterza, który od czasu rządów swoich archidiecezją gnieźnieńsko-poznańską, po raz pierwszy gościł w naszych murach. Skoro tedy dowiedzieliśmy się w zeszłą niedzielę z ust czcigodnego naszego księdza dziekana o zapowiedzianem przybyciu tak dostojnego Gościa, gotowaliśmy się do uroczystości Jego przyjęcia. Cały tydzień umysły ludności naszego miasteczka były w wysokim stopniu napięte, każdy z upragnieniem oczekiwał dnia, w którym danemu mu będzie uczestniczyć w tak rzadkiej uroczystości.

Nadszedł wreszcie ów dzień, który na długo pozostawił niezatarte ślady w sercach naszych. Przez całą noc z soboty na niedzielę gwarło było na ulicach naszych, pracowano bowiem nad przystrojeniem domów i mieszkań. Całe miasteczko nasze świąteczną przybrało szatę. Kukukszyły bram powitalnych, prawdziwy las zieleni, obrazy, kobierce, transparenty, kwiaty itp., wszystko to złożyło się na piękną, harmonijną całość. Znamiennym zaś jest fakt, że w przygotowaniach tych celem przyjęcia tak wysokiego dostojnika kościelnego wzięła udział cała ludność naszego miasteczka, bez różnicy wyznania i narodowości.

Już od wczesnego ranka widzieć było można snujące się gromadki mieszkańców Swarzędza i ludu okolicznego, dążące na skraj miasteczka, na drogę do Poznania, skąd oczekiwano przybycia Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza.

O godzinie wpół do 8-mej zawitał pojazd z X. Arcypasterzem, naprzeciw któremu wyszło liczne duchowieństwo, przybyłe z dalszych okolic, z miejscowym X. dziekanem Dambkiem na czele, tutejsze towarzystwa, cechy i bractwa z chorągwiami i światłami.

Skoro na wstępie do miasta X. Arcybiskup wysiadł wraz z X. prałatem Meszczyńskim i swoim X. kapłanem z pojazdu, powitał go pan dr. Wendland, przewodniczący dozoru kościelnego i przewodniczący rady miejskiej, w otoczeniu burmistrza i radnych, serdecznymi słowami. Zwracając uwagę, jaką radością było przepełnione serce ofiarodawców, gdy się dowiedzieli, że na poświęcenie kościoła z ich ofiar zbudowanego, zjedzie Najprzew. X. Arcypasterz.

Na powitanie to odpowiedział X. Arcypasterz w kilku słowach, dziękując za zgotowane przyjęcie. Poczem cały tłum złożony z kilku tysięcy osób, prowadził Dostojnego Gościa długą drogą pod baldachimem postępującego, niesionym przez najznacniejszych obywateli miasta, przez pięknie przystrojone całe miasto do kościoła wśród pieśni: „Kto się w opiekę” i „Gwiazdo morza.” Na czele postępowały bractwa z chorągwiami i światłami, liczne duchowieństwo, które wraz z X. Arcypasterzem otoczył wieniec dziewic w białych sukniach, z wielkimi liliami w ręku.

Po przybyciu na cmentarz kościelny, powitał X. Arcybiskupa proboszcz miejscowy X. dziekan Dambek w imieniu parafii. X. Arcybiskup, stanawszy przy drzwiach kościoła na wywyższeniu, tak, że Go wszyscy dobrze widzieć i słyszeć mogli, wypowiedział przeszło pół godzinną, prześliczną mowę. Nieudolne

